

Dusza małego gazeciarza

W ognisku dzieci ulicy na Nowym Zjeździe

Dzieci ulicy — te dwa słowa mieszczą w sobie morze smutku i melancholii. A jednak zaledwie wkramam w obieg ich małego państwa — ogniska Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Ulicy — widzę już i czuję, że w tej przystani dzieci samotnych i opuszczonych, przez ulicę wychowywanych, nie ma smutnego. Zło życia nie śmie przekroczyć progu tego domu, który ma im zastąpić rodzinę, przyjaciół i szkołę, promieniować ciepłem rodzinnym, otoczyć dobrocią i serdecznością tych, którzy bardziej, niż głód chleba, odczuwają głód serca.

SYNKOWIE

Uchylają się niskie, oskłone drzwi — mały kolorowy przedpokój i wchodzi się od razu do jadalni. Świeżo, jasno, czysto, wielki stół i kredens, kwiaty w oknach, jak w tylu innych domach i rodzinach. Podraki 10 i 12-letnie zajądają kolację. Nosy w kubkach pogrążone, oczy strzelają wesołymi błyskami na wszystkie strony. Nikt ich nie pilnuje, ani nie strofuje, są przecież „w domu, na swoich śmieciach”. Czasem wychowawca pogłodzi jakąś głowinę po włosach, a „głowina” podnosi wdzięcznie, kochająco spojrzenie i mówi pieszczotliwie: „Wujku!” Nie ma tu bowiem „pana kierownika”, ani „pana wychowawcy”. Jest wujek, stryjek, dziadek i są synkowie — cała gromada wusów, 30, 40, czasem więcej.

„Synkowie” się zmieniają: jedni przechodzą rano, inni popołudniu lub

wieczorem, gdy wszystkie gazety już sprzedają, jeszcze inni nocują w ognisku, które jest wszystkim: domem, hotelikiem (łazienka i prysznic), biuro, porządne zastawne, łóżka i nawet lustro (zawieszono „na żądanie publiczności”), restauracja, świetlica, szkoła, klub sportowy i towarzyskim. Gdy nadejdzie święta, tak samo jak w milionach innych domów na świecie, piecze się ciasto, gotuje wonne szynki i kiełbasy, a w wigiliję jest taka sama jak wszędzie wigilijna wieczerza pod choinką przy rodzinnym stole. Niema „dobroczynnych” żupek, łaskawie darowanej gwiazdki lub świeconego dla biednych dzieci. Niema żadnej łaski, żadnego daru z politowaniem i łaską w oku ofiarowanego. Życie gazeciarzy w ognisku płynie musi normalnym trybem, tak jak w każdej polskiej rodzinie. Jednak za obiad czy kolację muszą zapłacić 5 czy 10 groszy, jeśli nie mają pieniędzy — odpracować dany posiłek czy nocleg. Mają zato poczucie, że nikt im łaski nie robi.

O TWARZ DZIECKA

Ognisko jest prawdziwym wyżywieniem dla tych chłopców. Bo coż ma robić małe, którego ojciec jest notorycznym pijakiem i nożowcem, a matka prostytutką, co syn bezrobotny, mizerny, mieszkający w suterynie, gdzie gnieździ się kilkanaście osób, lub sierota, który nie ma nikogo na świecie i nocuje gdzie się da — na śmietniku, pod mostem lub pod schodami?

Wychowanek ulicy, mały gazeciarz ma życie z jego najgorszej strony. Jest 10-letnim starym człowiekiem lub sprytnym doświadczonym frantem — wszystkim, tylko nie dzieckiem. Najpiękniejszy okres życia — dzieciństwo, oaza i źródło kryształowej, które osłodzi i opromienia lata dojrzałości, zostało mu przez los odebrane, wypacone, zwiędzone.

Tu w ognisku dopiero odświeża się — nieraz po długich miesiącach nieufności i uporu — właściwe oblicze dziecka. Dziecko, które jest spragnione pieszczoty, które chce wymo-

wić słowo „dziadku” czy „wujku”, choćby do człowieka obcego, bliskiego mu jedynie sercem przyjaznym i dla sprawy dziecięcej oddanym.

Zła, sztuczna patyna ulicy, troski codzienne nie na dziecięce, wąskie barki obliczone, odpadają, rozplywają się w niepanię. Chłopak zapomina o wszystkim, kopie z zapalem grządkę pod georginje w ogródku, gra w ping-ponga lub w siatkówkę, pochłania książki podróżnicze, lub mozeł się nad konstrukcją modelu samolotu. Jest sobą — dzieckiem słabym, potrzebującym żywej opieki i wskazówki, a przytem ambitnym, jak rzadko które dziecko z inteligencji.

AMBITNIA I PRAWOŚĆ CHARAKTERU

— Gdyby porównać dziecko inteligenta z takim małym z najgorszego nieraz środowiska — mówi dyrektor towarzystwa, p. Lisiecki — to nie wiem, na czyją korzyść wypadłoby porównanie... Chłopcy mają wrodzoną szlachetność i prawość charakteru, przytem jakąś zdrową pierwotność natury i głębokie poczucie sprawiedliwości. Jeśli przekonają się, że ktoś jest im szersze życzliwy — są oddani duszą i ciałem do śmierci, dążyli się na kawałki porąbać. Są wytrwali w pracy i niesłychanie ambitni. Najważniejsze tylko, by odkryć, w jakim kierunku mają zamiarowanie. Najgorszy włóczęga i niepoń, notowany we wszystkich komisariatach, zauteni się wtedy w uczciwego, pracowitego chłopca, którego można „owinąć dookoła palca”. Jeden z chłopów z rodziny nędzarzy handlował codziennie gazetami do godz. 1 w nocy, ale cenzurę ze szkoły przyniósł mi z samymi piątkami, tak się starał, byle go tylko przyjąć na kolonję letnią.

— Many bardzo uodolnionych, np. w kierunku muzycznym. Orkiestra ogniska mogłaby śmiało dawać koncerty w radio. Mają chór, sekcję samolotową (budowa modeli); na Boże Narodzenie wydali pierwszorzędną przedstawienie na Pradze, wystawiając szopkę Or-Ota. Dorobili do niej własne tańce i piosenki, sukces był wtedy niebywały — publiczność obypała ich kwiatami.

WOLNO, CZY NIE WOLNO?

Ogniskiem rządzi pewne prawa niepisane, których przestrzegają skrupulatnie, choć żaden oficjalny regulamin, czy przepis ich nie krępuje. To przecież dają, a nie przytulek, niema więc żadnego „wolno” lub „nie wolno”. Wymaga się kultural-

CIECHOCINEK DWORK

„Andrzejówka”

Al. Marsz. Piłsudskiego 9. przy Łazienkach. Polecia pokój umiarkowane. Kanalizacja. Ceny niskie

CIECHOCINEK

PENSJONAT

„KOŚCIUSZKO”

J. BRZEZIŃSKICH, tel. 24
Najlepszy punkt zdrowotny. Woda bieżąca w pokojach. Garaż. Kuchnia wyborowa. Djetetyka.

CIECHOCINEK

Pension

HOME

Centrum Ciechocinka,

nowoczesny komfort,

kanalizacja, wanny,

woda gorąca i zimna

w pokojach.

Kuchnia wykwinna

djetetyczna

Telefon międzymiastowy

Nr 27

Ciechocinek

Willa

„Samotna”

dla chrześcijan

Najzdrowsza dzielnica Ciechocinka.

Kanalizacja. Pokoje od 1 ma

do 1 listopada z pościelą i usługą.

Stolowanie na miejscu według życzenia.

nego zachowania, szczerości i prawdomówności, oraz porządnego prowadzenia się nie tylko w ognisku, ale wszędzie: na ulicy, w miejscach publicznych. Karą najcięższą za kłamstwo czy niewłaściwe zachowanie jest t. zw. urlop, t. j. pozabawienie wchodzenia do ogniska przez kilka dni.

I to jest najgorsze. Bo chłopcy kochają naprawę swój dom. Szkoda tylko, że oba ogniska dla gazeciarzy — na Pradze i na Nowym Zjeździe — mogą pomieścić zaledwie kilkuset chłopów. A przecież dzieci ulicy, potrzebujących pomocy mamy w Warszawie około 17.000...

A. Orz.



Eksmisja lokatorów z zamku z XIV w. Jak robić geszefty na ruinach?

Oszukańcza fabryka zabytków

GNIEZNO, 27.4. Jak donoszą z Szubina wysłała tam najaw niezwykła afera dowodząca, że nawet na ruinach starego zapomnianego zam-

ku można zrobić dobry interes, hyle zbytnio nie kłopotować się oglądaniem na przepisy prawa i na kodeks karny. Mianowicie młynarz z Szubina

Po reorganizacji gmin mamy 1095 gmin zamiast 10347 w woj. zachodnich i południowych

Po wprowadzeniu gmin zbiorowych na obszarze 4 województw małopolskich i 2 zachodnich ilość gmin wiejskich w tych województwach ustalona została na 1095, a ilość gromad na 10.490.

Na terytorium województwa pomorskiego 179 gromad utworzono z samych tylko 6 obszarów dworskich, a na terytorium woj.

pozańskiego — 344.

Przed nowym podziałem na obszarze wspomnianych 6 województw znajdowało się 10.347 gmin wiejskich.

Ilość gmin jest zatem obecnie 10-krotnie mniejsza — innymi słowy: nowe gminy zbiorowe obejmują średnio po 10 gmin dawnych.

Jak obniżone będą Taksy w uzdrowiskach

Ze względu na to, że z dniem 1 maja rozpoczyna się w większości uzdrowisk pierwszy sezon wiosenny, wydane już zostały zarządzenia dotyczące obniżki taks i opłat za kąpiele.

W uzdrowiskach państwowych ustalono maksymalne stawki następujące: w Krynicy w głównym sezonie najwyższa opłata obniżona została do 32 zł. z 38; w Ciechocinku z 30 na 28 zł.; w Druskiennikach z 26 na 24 zł.; w Bu-

sku na 22 z 24 zł. W pierwszym sezonie wiosennym, trwającym do 15 czerwca, jak i w późnym sezonie letnim, trwającym od 15 sierpnia, wszystkie taksy zredukowane będą o 25 proc. W obu tych sezonach ulgowych cena kąpieli w uzdrowiskach państwowych zredukowana będzie o 10 procent.

Związek uzdrowisk polskich przystosuje opłaty w uzdrowiskach prywatnych do tej redukcji.

Niewątpliwie mord polityczny Tajemnica mordu pod Lwowem wyjaśniona

LWÓW, 27.4. (tel. wł.). Tajemnica krwawego zajścia na polach pod Rzęsą Polską, o czym donosiliśmy przed kilkoma dniami, wyjaśniona się. Zdało się nie ulegać wątpliwości, że Kowalukówna, córka parocha ruskiego ze Stanisławowa, i Kopacz, młodszy, pochodzący ze wsi u kraińskiej Solonki, których zwłoki znaleziono pod Rzęsą, zostali tam zrabieni i zamordowani. Zwłoki le-

żały wśród moczarów, a jednak broni palnej w pobliżu nie było. Została więc ona przez sprawców morderstwa odnaleziona.

Ma się tu do czynienia z porachunkiem względnie zemstą ze strony UON, której nie podobają się rola Kowalukówny, podczas procesu o zamach na pocztę w Gródku Jagiellońskim, w którym zasiadła na ławie oskarżonych, a następnie została uwolniona.

Walka z policją o trumnę ze zwłokami przemysłnika

KATOWICE, 27.4. Przed Sądem Okręgowym w Tarnowskich Górach odbyła się rozprawa sądowa, będąca wynikiem głośnej w swoim czasie na Śląsku walki z policją o trumnę ze zwłokami zastrzelonego na granicy przemysłnika.

Święto gór w Zakopanem

Jak wiadomo, w r. 1934 planowane było urządzenie po raz pierwszy w naszym kraju „święta gór” w Zakopanem. Kłęska katastrofalnej powodzi, jaka nawie działa województwo krakowskie, zmusiła organizatorów do zaniechania projektowanej imprezy.

W roku bieżącym postanowiono zrealizować pomysł urządzenia „święta gór” w Zakopanem. Komitet organizacyjny podjął już swoje czynności i planuje odbyć „święta gór” w okresie od 4—11 sierpnia.

Dudek — uwodziciel redaktorem „Piłsudczyka”

Aresztowanie szantażysty prasowego

KATOWICE, 27.4. W Katowicach aresztowano niejakiego Stanisława Dudka, podającego się wszędzie za redaktora i wydawcę czasopisma „Legionista Inwalidów”, oraz „Piłsudczyka”. Dudek zaopatrzony w znane praktyki ogłoszeniowe różnych wydawnictw pod firmy sanacyjnej, postanowił zrobić interes na odpowiedzialności dobranych tytułów swych czasopism, nie wahając się nawet przed wejściem na drogę szantażu.

Oba wyżej wymienione, wydawane przez Dudka czasopisma, służyły wyłącznie za pretekst do nabierania ludzi na płatne ogłoszenia. Mianowicie Dudek zaangażował kilku akwizytorów, zbierających ogłoszenia w sposób, kolidujący z paragrafami kodeksu karnego. Akwizytorzy Dudka terroryzowali śląskich kupców i przemysłowców — groźbą przykrych następstw, jakie miała za sobą pociąganie odmowa umieszczenia płatnego

ogłoszenia w „Legionście” — inwalidzie”, albo w „Piłsudczyku”.

Mimo, że Związek Legionistów oraz Inwalidów Wojennych ogłosił, że czasopisma Dudka nie są organami żadnego z tych związków, wielu uległo się gróźb i zapowiedzi różnych doniesień do władz i opłaciło ogłoszenia.

Dudek, który podaje się także za oficera rezerwy armii Bałachowicza, ma już za sobą kompromitujące zajście, jakie miało miejsce w ubiegłym roku w jego dawniejszym mieszkaniu w Piotrowicach. Dudek przyjął wówczas nową służącą, która przestraszona natarciwami załotami swego pana, wyskoczyła z pierwszego piętra na podwórze, doznając bardzo poważnych okaleczeń. Dotychczas niewiadomo, czy w związku z tą sprawą Dudek został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

przeistniały kłopotami finansowymi chciał sprzedać wielki kamień piaskowcowy z wyrytym na nim napisem: „Szubin — Zamek 1250”. Nie mógł jednak znaleźć amatora na pamiątkowy kamień, za który swego czasu zapłacił 100 zł. Kamień ten kupił od właściciela zamku, niemieckiego Staluszki.

Ów Staluszka ma za sobą niezbyt poehlebną, ale też i dość niezwykłą przeszłość związaną z ruinami zamczyska szubińskiego.

Przed kilku laty Szubin szczylił się ruinami starego zamku z XIV wieku. Po wojnie zjawił się w Szubinie przybysz z Rosji, wspomniany już wyżej Staluszka, który zakupił grunty, na których wznosiły się ruiny. Poulewał był to okres szalonego głodu mieszkaniowego, Staluszka postanowił urządzić w zamku mieszkania i rychło znalazł lokatorów do swojej „kamionicy”. Jednak lokatorzy Staluszki po pewnym czasie przestali płacić komornę, dowodząc, że ruiny właściwie są nieczyje i do nikogo nie należą.

Staluszka postanowił wyeksmitować lokatorów. Zwrócił się więc do magistratu, dowodząc, że ruiny są niezdadne do zamieszkania. Magistrat jednak wyszedł z założenia, że widok ruiny nadawały się na mieszkanie, skoro Staluszka wynajmował je poszczególnym lokatorom, kazał tylko przeprowadzić remont i zbudować dach nad ruinami. Bezezwłocznie zażądał wtedy od magistratu subwencji na budowę dachu, a gdy mu jej odmówiono zwrócił się ze skargą do wyższych władz. Tymczasem do Szubina przybyła specjalna komisja, orzekła, że zamek ma wartość zabytkową i obciąża magistrat obowiązkiem konserwacji. W związku z tem wyeksmitowano lokatorów Staluszki.

Zamek więc przestał dawać dochodu. Staluszka przystąpił zatem do burzenia ruin i zaczął sprzedawać okolicznym gospodarzom stare, lecz maszynowe cegły po połowie ceny. Wkrótce koło zamku wszedł się niezwykle ruch, ruiny zmikły z powierzchni ziemi, a zało w okolicy powstało kilkanaście nowych budynków gospodarskich ze starej, ciemnej cegły.

Nie wystarczyło to jednak Staluszce. Zaczął sporządzać „pamiętniki”, ryjąc w brzojach piaskowca napisy, mające dowodzić pochodzenia kamienia z zamku w Szubinie. Tak sporządzone „zabytki” sprzedawał amatorom — zbieraczom. Obecnie, gdy młynarz chciał sprzedać kupiony od Staluszki kamień, cała afera wyszła najaw.

Katastrofa samolotowa pod Puławami

LUBLIN, 27.4. — Jak donoszą z Puław, na polach wsi Masów powiatu puławskiego wydarzyła się katastrofa samolotowa, której ofiarą padli por. pilot Franciszek Wojnarowicz oraz obserwator ppor. Bogdan Bolkowicz. Samolot wojskowy, prowadzony przez Wojnarowicza, wpadł w pewnej chwili w t. zw. korkociąg, co było przyczyną katastrofy. Aparat z niewielkiej wysokości runął nagle na ziemię, rozbijając się doszczętnie, przyczem obaj lotnicy ponieśli śmierć. Na miejsce wypadku przybyła z Lublina specjalna komisja lotnicza.

Ciechocinek

PENSJONAT

JULJANÓWKA

Drogi Sawickiej

Nowoczesny komfort. Kanalizacja. Kuchnia wykwinna djetetyczna. Maj i wrzesień ceny wyjątkowo przystępne.

Z NASZYCH UZDROWISK

Ciechocinek - Zdrój

Przeszło sto lat istnienia! Piękny szmat czasu wzrastania z niczego, własnymi siłami, własnym dorobkiem! Piękna tradycja!

Podziwiamy dziś w Ciechocinku szereg wspaniałych gmachów kąpielowych, pierwszorzędną urzędzenia balnologiczne, przepiękne parki, wśród których tonie cały Ciechocinek; wszystko to jest dorobkiem własnej gospodarki Ciechocinka, tem milszym, że, de facto, gospodarzami byli od początku istnienia do dziś — Polacy.

Wszystkie gmachy kąpielowe i zabudowania Zakładu powstały jeszcze przed wojną światową.

Po wojnie Rząd Polski, pomagający stale naszym uzdrowiskom, przeprowadził, według projektu prof. Radziszewskiego, na wielką skalę instalacje wodociągowe, zaopatrując Ciechocinek w pierwszorzędną jakości wodę źródłaną do picia. Przystąpiono również do wiercenia nowych źródeł, spodziewając się uzyskać gorące solanki. Kilkuletnia praca dała wspaniałe rezultaty — Ciechocinek jest dziś znaną w całym świecie termą. Ciechocinek jest dziś całkowicie osuszony; dawna wilgoć w pewnych dzielnicach przeszła do historii! Ulice asfaltowane i polewane obficie mogą być wzorem utrzymania czystości; parki, kwietniki są tak piękne, że przyciągają szeregi zwiedzających z blizszych i dalszych okolic, co jest tem łatwiejsze, że dojazd samochodami po doskonałych szosach, dostępny jest ze wszystkich stron kraju.

Ciechocinek specjalnie pięknie wygląda w maju i kuracje w tym miesiącu są bardzo dogodne — tanie i bez przepełnienia. Ciechocinek coraz więcej zdobywa sobie zwolenników wśród mieszkańców Pomorza i Poznańskiego. Ostatnie lata wskazywały stały wzrost frekwencji doborowego polskiego towarzystwa.

Rozrywki w Ciechocinku jest mnóstwo, pomijając już spacer po parkach: głównym, tętniowym

i sosnowym. Zarząd Uzdrowiska stara się ustawicznie uprzyjemnić kuracjom pobyt: koncerty, rauty, konkursy sportowe dają możliwość bardzo mile czas spędzić w Ciechocinku. Kuracjusze, przybyli ze wschodnich i południowych dzielnic Polski, mają przytem sposobność w jednodniowych wycieczkach zwiedzić piękne i pełne pamiętki miasta Pomorza: Toruń, Gniezno, Kruszwice, Grudziądz i t. p.

Ceny kurtaksy i kąpieli zostały znacznie obniżone. Przytem sezon letni podzielony jest na 5 okresów: w I i V okresie (maj i październik) wszystkie zabiegi i kurtaksy obniżone będą do 50%, w II i IV okresie (czerwiec i wrzesień) do 25%.

Wędrowka po willach i pensjonatach daje bardzo dodatnie pojęcie o zabiegłości i pracy obywateli. Nie możemy zapomnieć, że Ciechocinek przeszedł ciężkie chwile od początku wojny. Odbudowa jednak zniszczonych i obrabowanych pensjonatów i dworców poszła szybko i dziś takie pensjonaty, jak np. „Home” urządzone są wg. nowoczesnych wymagań z bieżącą, gorącą i zimną wodą w pokojach. Również pensjonaty „Juljanówka” i „Kościuszkowski” znane są ze swych nowoczesnych urządzeń.

Kuchnia dla kuracjuszy w pensjonatach ciechocińskich jest wzorowo prowadzona wg. przepisów lekarzy.

Bardzo staranna jest budowa komfortowego hotelu i sanatorium. Podobno zarząd uzdrowiska, projektuje przeprowadzenie do wzorowo urządzonych pensjonatów solanki z gorącego źródła w celu ułatwienia kąpieli ciężko chorym kuracjom.

Ceny pokoi od 1.50 zł. dziennie. Ceny pensjonatu pierwszorzędnego z pościelą, bielizną pościelową w I sezonie od 5 zł. dziennie; w II sezonie od 7.50 zł.

Ciechocinek w zupełności służy na miano europejskiego uzdrowiska!